



Marian Mikołajczyk

Z badań nad procesem kryminalnym
w dawnym Krakowie
Sprawa Jana Struszkowskiego
o zabójstwo z roku 1707

Studia nad prawem sądowym dawnej Polski wymagają przede wszystkim solidnych badań praktyki wymiaru sprawiedliwości. Udowodnił to Ryszard Łaszewski w swoich niezwykle cennych pracach poświęconych wymiarowi sprawiedliwości we wsiach województwa chełmińskiego czy też wiejskiemu prawu karnemu materialnemu¹.

Nie inaczej jest w przypadku prac nad dziejami procedury kryminalnej w miastach przedrozbiorowej Polski. Szeroko zakrojone badania nad poszczególnymi instytucjami i etapami procesu miejskiego, uwzględniające nie tylko normy prawne i opinie autorów dzieł prawniczych, ale przede wszystkim dokumenty praktyki, wymagające sygnalizowania nie tylko elementów stale i wszędzie się powtarzających, ale także bardzo licznych różnic i wyjątków od reguł, dają – jak się wydaje – nieco zamazany obraz przebiegu postę-

¹ Przede wszystkim R. Łaszewski, *Wymiar sprawiedliwości we wsiach województwa chełmińskiego w XVII i XVIII wieku. Organizacja sądownictwa i postępowanie sądowe*, Toruń 1974; idem, *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII wieku*, Toruń 1988; idem, *Prawo karne w dobrach biskupstwa chełmińskiego w pierwszej połowie XVIII wieku*, [w:] *Studia Culmensia Historico-Iuridica, czyli Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*, t. II, red. Z. Zdrójkowski, Toruń 1988.

powania. Poznanie sposobu procedowania w sprawach karnych wymaga zatem, obok zbadania podstawowych problemów, także przyjrzenia się pojedynczym sprawom sądowym, na przykładzie których łatwo można ustalić kolejność czynności, sposób wykorzystania w praktyce poszczególnych instytucji procesowych itp.

W dniu 31 marca 1707 r. w Krakowie przed tamtejszym sądem radzieckim rozpoczął się proces byłego żołnierza Jana Struszkowskiego, obwinionego o popełnione w poprzednim roku zabójstwo kolegi. Przebieg postępowania wydaje się na tyle interesujący, że warto przyrzeć mu się nieco bliżej.

Jan Struszkowski pochodził z Krakowa, gdzie jego ojciec był krawcem. Syn nie zamierzał jednak uprawiać ojcowskiego rzemiosła i w nieznanych nam bliżej okolicznościach zaciągnął się do wojska. Najprawdopodobniej cały czas służył pod jedną chorągwią, z której w 1706 r. został wraz z kolegą Antonim Kowalskim oddelegowany do Jadownik, wsi królewskiej, której posesorem był wówczas niewymieniony z nazwiska starosta oświęcimski². Obaj żołnierze wybierali tam hiberne³. Ich pobyt we wsi trwał dość długo, nie byli tam jednak sami, wkrótce bowiem do Jadownik zjechał też rotmistrz, wraz z – prawdopodobnie też służącym w wojsku – synem pana Kazimierza Zatorskiego. Młody człowiek i Struszkowski rychło się zaprzyjaźnili (a być może byli przyjaciółmi już wcześniej), w każdym razie „mieli z sobą confidentią”. Zatorski nieraz też bywał w gospodzie zajmowanej przez oddelegowanych wojskowych. Rotmistrzowi z jakiegoś powodu nie podobały się te zbyt zażyłe stosunki, starał się „rozłączyć” obu towarzyszy, nie pozwalał też młodemu szlachcicowi odwiedzać Struszkowskiego i Kowalskiego. Być może w owej żołnierskiej przyjaźni zaczął dostrzegać niepokojące wątki homoseksualne (późniejsze nerwowe reakcje Zatorskiego

² Zeznający w procesie świadek mówił o „Jadownikach, dobrach JM pana starosty oświęcimskiego”. Wieś była jednak królewszczyzną, należąca do starostwa lipnickiego (por. Z. Wojas, *Bocheńskie od połowy XVII w. do schyłku epoki staropolskiej*, [w:] *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980, s. 154).

³ W swych zeznaniach oskarżony mówił, że „miał deputacją do Jadownik wsi wybierać”, rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie (dalej: APKr.), Akta miasta Krakowa (dalej: AMKr.), sygn. 871, s. 361.

w pewnym stopniu potwierdzałyby to przypuszczenie), możliwe jednak, że obawiał się jedynie złego wpływu jednego z kolegów na drugiego. Zatorski lekceważył jednak owe zakazy czy też ostrzeżenia i również w dniu, który miał się okazać nieszczęśliwy dla obu przyjaciół, przyszedł do Struszkowskiego. Na życzenie rotmistrza zarówno Zatorski, jak i Kowalski wzięli wówczas udział w ćwiczeniach. Żołnierze (było ich „siedmi [...] w kompanij”) strzelali z łuku do czapki. Wedle relacji świadka Zatorski zachowywał się wówczas dziwnie. Rzucił łuk na ziemię, a gdy rotmistrz pytał go, dlaczego to uczynił, odpowiedział: „Nie wiem sam, co mi się dzieje, ręce mi obwisły, jakbym sam nie swój był”.

Po obiedzie⁴ Zatorski przyszedł znów do zajmowanej przez żołnierzy kwatery. Zastał Struszkowskiego leżącego w sady. Kowalski odpoczywał natomiast w stodole. Stąd też dalsze zdarzenia znamy głównie z bardzo subiektywnej – jak się wydaje – relacji późniejszego oskarżonego.

Zatorski oświadczył ponoć wówczas: „Ja się dziś strzelać nie będę”. Nie wiadomo, czy miał na myśli samobójstwo, czy też mówił o jakimś planowanym pojedynku, w każdym razie Struszkowski zareagował gwałtownie i pobiegł do stodoły, gdzie – jak pamiętał – leżał „muszkietek nie nabity z rana”. Przekonany, że nic się nie zmieniło, zabrał broń, po czym, „nie mając żadnej nienawiści z nieboszczykiem, tylko z konfidencyjnej”, wymierzył do przyjaciela i pociągnął za spust. Rzekomo nienabity muszkiet wypalił. Zatorski zdołał jedynie krzyknąć „Dla Boga!” i padł. Widząc to, Struszkowski pobiegł po księdza. Prawdopodobnie histeryzował, rzucił ponoć „pistolety na gnój”, chciał też „i siebie nożem przebić”. Ksiądz oddał go zatem pod opiekę gospodyni, a sam poszedł do umierającego.

Zabójca nie czekał na powrót księdza, lecz – podobno za namową wspomnianej gospodyni – uciekł do lasu. Rotmistrz zarządził pościg. Ludzie „z dywizyj” szybko ujęli złoczyńcę, równie szybko go jednak wypuszczono – możliwe, że się nad nim zlitowano, a być może jego przełożeni nie chcieli uczestniczyć w sądeniu tej niełatwej sprawy.

⁴ Według świadka A. Kowalskiego również strzelanie z łuku odbywało się po południu (APKr. AMKr. 871, s. 373).



Struszkowski udał się wówczas „do Bochnie, do Bernardynów”, potem wrócił do rodzinnego Krakowa, w którym jego matka wciąż prowadziła męzowski warsztat krawiecki⁵. W Krakowie też go ujęto i w marcu 1707 r. trafił on do ratuszowego więzienia⁶.

W dniu 31 marca⁷ instygator krakowskiego urzędu radzieckiego, działając „*ex delatione nobilis Casimiris Zatorski*” prezentował sądowi obwinionego. Jednocześnie wniósł on propozycję, oskarżając Jana Struszkowskiego, „iż bez okazyjej zabił [...] syna” delatora, „nie wiedzieć za co”, domagał się, aby za ów czyn „był karany, jako prawo każe” i za przelanie krwi niewinnej „sam na śmierć poszedł”. Prosił także o wcześniejsze przeegzaminowanie, czyli przesłuchanie delikwenta⁸.

Wspomnianą „prezentację”, będącą najczęściej pierwszą formalną czynnością, w sprawie, możemy traktować jako oddanie obwinionego do sądu, a zarazem pewną postać skargi. Właściwe sformułowanie zarzutów zawierała jednak dopiero propozycja. W Krakowie prezentację i propozycję nieraz oddzielano⁹, często jednak, zwłaszcza pod koniec XVII i w 1. połowie XVIII w., obie te czynności zlewały się w jeden akt¹⁰.

⁵ Ojciec prawdopodobnie również żył, jednak z powodu choroby lub kalectwa nie mógł już paruć się rzemiosłem. Tak chyba trzeba rozumieć wyjaśnienie oskarżonego: „rodzic był krawcem, teraz rodzicielka na niego robi” (APKr. AMKr. 871, s. 369).

⁶ APKr. AMKr. 871, s. 369–370 (zeznania oskarżonego J. Struszkowskiego), 373–375 (zeznania świadka A. Kowalskiego).

⁷ Datą tą opatrzone wcześniej rozpatrywaną sprawę (APKr. AMKr. 871, s. 368).

⁸ APKr. AMKr. 871, s. 369.

⁹ Por. np. APKr. AMKr. 867, s. 69–70 (1681), 131–132 (1684); APKr. AMKr. 871, s. 7 (1700); APKr. AMKr. 874, s. 210–211 (1724); APKr. AMKr. 893, s. 190 (1789).

¹⁰ Np. APKr. AMKr. 867, s. 216 (1687); APKr. AMKr. 869, s. 51 (1692), 114 (1693), 151 (1693), 240 (1693), 411 (1695), 496 (1696); APKr. AMKr. 870, s. 3, (1697), 66 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 207 (1704); APKr. AMKr. 872, s. 70–71 (1709), 458 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 3 (1717), 82 (1718), 136 (1718), 214 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 13 (1721), 251 (1725), 417 (1727); APKr. AMKr. 875, s. 71 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 22–23 (1736), 166–167 (1739); APKr. AMKr. 896, s. 74–75 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 29 (1659), 227 (1700).

Po stronie powodowej występował oskarżyciel publiczny – instygator, działający jednak na skutek delacji prywatnej osoby. Można się zastanawiać, jaką pozycję w procesie zajmował ów delator. Formularzowy zwrot *ex delatione* wskazywałyby na rolę raczej podrzędną, trzeba jednak pamiętać, że osoby występujące po stronie powodowej określano w bardzo różny sposób. Zdarzało się, że powodem (*actor*) nazywano jedynie instygatora¹¹, nieraz zarówno instygatora, jak i „donoszącego” określano wspólnie mianem *actores*¹², a wcale często słowa *actor* używano tylko w stosunku do delatora¹³. Jeżeli dodamy, że w wielu sprawach ów delator był bardzo aktywnym uczestnikiem postępowania, to można by zaryzykować stwierdzenie, iż przynajmniej w części spraw, był on działającym obok instygatora współpowodem, pełnoprawnym prywatnym oskarżycielem¹⁴.

Nie wiemy, kto przeprowadził przesłuchanie oskarżonego. W siedemnasto- i osiemnastowiecznym Krakowie stosunkowo rzadko zaznaczano, że czynność tę zlecono np. hutmanowi ratusznemu¹⁵ czy też wybranym rajcom¹⁶. Możemy zatem ostrożnie przyjąć, że w innych przypadkach, także i w tym przez nas opisywanym, wyjaśnienie obwinionego wysłuchiwał cały skład orzekający.

¹¹ Np. APKr. AMKr. 875, s. 47 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 21 (1736), 226 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 70–71 (1741); APKr. AMKr. 878, s. 259 (1746); APKr. AMKr. 881, s. 11 (1753); APKr. AMKr. 884, s. 28 (1775); APKr. AMKr. 891, s. 41 (1785); APKr. AMKr. 893, s. 68 (1788).

¹² Por. np. APKr. AMKr. 870, s. 65 (1698); APKr. AMKr. 883, s. 72 (1764); APKr. AMKr. 885, s. 31 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 55 (1778), 174 (1779); APKr. AMKr. 891, s. 197 (1787); APKr. AMKr. 892, s. 108 (1787); APKr., Akta depozytowe (dalej: AD), sygn. 116 (Nowy Sącz), s. 6 (1652).

¹³ Zob. np. APKr. AMKr. 879, s. 169 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 255 (1753); APKr. AMKr. 883, s. 34 (1764); APKr. AMKr. 891, s. 178 (1787), 255 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 202 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 32 (1791), 96 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 71 (1793).

¹⁴ Bardziej szczegółowe rozważania na ten temat w M. Mikołajczyk, *Wszczęcie postępowania karnego przed sądami miejskimi w Polsce XVI–XVIII wieku*, Czasopismo Prawno-Historyczne 2005, t. LVII, z. 1, s. 75–79.

¹⁵ Tak APKr. AMKr. 869, s. 136–137 (1693), 142–143 (1693); APKr. AMKr. 891, s. 144 (1787 – w przesłuchaniu uczestniczył również syndyk miejski); APKr. AMKr. 897, s. 291 (1745).

¹⁶ APKr. AMKr. 884, s. 131–133 (1776).

W toku przesłuchania dała o sobie znać przestrzegana na ogół reguła¹⁷, zgodnie z którą domagano się od podsądnego, by na początku przedstawił podstawowe dane dotyczące swej osoby. J. Struszkowski wyjaśnił zatem skąd pochodzi, wspomniał o rodzicach i ich zajęciach oraz o swej służbie „pod chorągwią”. Następnie szybko przeszedł do ubiegłorocznego zdarzenia i dość dokładnie je zrelacjonował¹⁸. Wydaje się, że zeznawał on zupełnie swobodnie, toku jego wypowiedzi nie przerywano chyba nawet zadawanymi *ad hoc* pytaniami, tym bardziej nie widać w protokole śladu wcześniej ułożonych tzw. interrogatoriów, choć nieraz właśnie na podstawie takich podanych przez powoda „punktów” przeprowadzano indagację delikwenta¹⁹.

¹⁷ Zob. np. APKr. AMKr. 869, s. 18 (1691), 222 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 44 (1700), 255 (1705); APKr. AMKr. 873, s. 13 (1717), 200 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 29 (1721), 245 (1725), 539 (1728); APKr. AMKr. 877, s. 29 (1740); APKr. AMKr. 880, s. 224 (1752), 288 (1753); APKr. AMKr. 883, s. 182 (1766), 361 (1768); APKr. AMKr. 886, s. 130 (1779); APKr. AMKr. 891, s. 179 (1791); APKr. AMKr. 893, s. 172 (1788), 311 (1790); APKr. AMKr. 895, s. 43–44 (1791), 51 (1792). Czasami odstępowano jednak od takiego schematu przesłuchania i (zwłaszcza w sprawach drobniejszych) przechodzą od razu do zarzucanego oskarżonym czynu. Por. APKr. AMKr. 867, s. 240 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 299 (1694); APKr. AMKr. 870, s. 74 (1698), 99–100 (1698); APKr. AMKr. 872, s. 317 (1713); APKr. AMKr. 882, s. 299 (1762).

¹⁸ APKr. AMKr. 871, s. 369–370.

¹⁹ APKr. AMKr. 867, s. 96–98 (1683); APKr. AMKr. 875, s. 105–107 (1736); APKr. AMKr. 877, s. 118–119 (1742), 273 (1743); APKr. AMKr. 879, s. 46–47 (1746); APKr. AMKr. 880, s. 99 (1751), 146–147 (1751); APKr. AMKr. 883, s. 97–98 (1765), 247–248 (1767), 370 (1769); APKr. AMKr. 887, s. 120–122 (1781), 542–544 (1781); APKr. AMKr. 893, s. 83–84 (1788), 298–300 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 141 (1791), 321–323 (1793); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 120–122 (1659), 240–241 (1662); rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie, Oddział na Wawelu (dalej: APKr./W.), AD 6 (Biecz), s. 316–319 (1665), 461–465 (1691); APKr./W. AD 327 (Oświęcim), plik VIII, cz. 2, k. 13v. (1733), 20–22v. (1736). Równie częste były jednak przesłuchania w formie swobodnej wypowiedzi oskarżonego. Por. np. APKr. AMKr. 872, s. 151–159 (1712), 325–327 (1714); APKr. AMKr. 873, s. 77–78 (1718), 208–213 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 193–195 (1723); APKr. AMKr. 877, s. 29–32 (1740), 247–248 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 232 (1745); APKr. AMKr. 880, s. 158–160 (1751), 281 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 142–

Po przesłuchaniu sąd przydzielił obwinionemu obrońcę z urzędu. Został nim nieznan nam z imienia patron Domaśławski (Domaśławski)²⁰. Owo dodawanie patronów oskarżonym niemającym obrońcy z wyboru praktykowano w ówczesnym Krakowie stosunkowo często, odstępując od niego chyba tylko w drobniejszych i mniej skomplikowanych sprawach²¹. Co istotne, zazwyczaj nie kontynuowano postępowania w tym samym dniu, lecz na jakiś czas je odkładano – niekiedy posługiwano się nawet w tym wypadku formularzowym określeniem następnego terminu *post additionem patroni*²². W ten sposób umożliwiano adwokatowi skontaktowanie się ze swym klientem i przygotowanie obrony.

Tak postąpiono i w naszym przypadku. Właściwa rozprawa odbyła się dopiero 5 kwietnia. Instygator dokonał wówczas reasumpcji wygłoszonej przed kilku dniami propozycji. Na sali sądowej obecny był *e carcere eductus* oskarżony, prawdopodobnie jednak nie zabierał głosu, lecz wszystkie odnotowane w aktach wypowiedzi były dziełem jego obrońcy.

–143 (1759), 225–227 (1761); APKr. AMKr. 884, s. 31–33 (1775); APKr. AMKr. 886, s. 28–33 (1778), 314 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 1–5 (1785), 189 (1787), 276–277 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 42–46 (1788), 301–303 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 56 (1792); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 12–14 (1700), 72 (1715), 97–102 (1732).

²⁰ Nazwisko obrońcy zapisywano w różny sposób. APKr. AMKr. 871, s. 371.

²¹ M. Mikołajczyk, *Prawo oskarżonego do obrony w praktyce sądów miejskich w Polsce XVI–XVIII wieku*, [w:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej. Studia historyczne o prawie dedykowane Prof. Stanisławowi Grodzkiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. J. Malec i W. Uruszczyk, Kraków 2001, s. 398–401. Z reguły przydzielano obrońcę po pierwszym dobrowolnym przesłuchaniu obwinionego – por. APKr. AMKr. 867, s. 94–95 (1683), 177 (1684); APKr. AMKr. 869, s. 21 (1691), 233 (1694); APKr. AMKr. 870, s. 66 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 47 (1700), 145 (1702); APKr. AMKr. 872, s. 205 (1712); APKr. AMKr. 874, s. 142 (1722), 203 (1724); APKr. AMKr. 875, s. 7 (1734); APKr. AMKr. 876, s. 65 (1737); APKr. AMKr. 878, s. 239 (1745).

²² Por. APKr. AMKr. 867, s. 331 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 269 (1694); AMKr. 872, s. 159 (1712), 345 (1715); APKr. AMKr. 873, s. 181–182 (1719).



Ustosunkowując się do propozycji oskarżyciela publicznego, Domasławski powołał się na dobrowolny egzamin obwinionego, podkreślił, że Struszkowski i pokrzywdzony „żadnej okazji nie mieli z sobą”, a także „nie wiedzieli o nabitej strzelbie”, pamiętając, że „wczora była wystrzelona”. Najistotniejsze, zdaniem zastępującego oskarżonego patrona, było bowiem nie to, że Zatorski został „od niego zabity, tylko jakim sposobem zabity”. Czym innym są bowiem „*homicidia [...] voluntaria*”, gdzie pojawia się zamiar popełnienia przestępstwa; w tym wypadku mamy zaś do czynienia z przypadkowym zdarzeniem – trzeba zatem świadectwa Antoniego Kowalskiego, „trzeba księdza, który disponował nieboszczyka, chłopca Wierbkowskiego i innych, którzy tam byli”. Prosił więc, by sąd nakazał „stawić tamtych ludzi”, deklarując jednocześnie, że po złożeniu przez nich zeznań strona pozwana, *circa directum respondentum*, przedstawiłaby swoją obronę.

Obrońca starał się zatem – póki co – nie wdawać się w spór merytoryczny i choć nie udało mu się pominąć problemów związanych z winą oskarżonego, to jednak wystąpienie jego miało zapewne być ekscepcją dylatoryjną, zmierzającą do poprzedzenia właściwego sporu tzw. inkwizycjami.

Instygator próbował jednak skierować dyskurs na kwestię odpowiedzialności podsądnego. Przeciwstawiał zatem sytuacje, kiedy „spadnie dachówka i zabije kogo, strzeli kto do zwierza, nie spodziewając się tam człowieka”, zdarzeniu z Jadownik. Podkreślał, że obwiniony „wymierzył do człeka”, a skoro co do tego „zaszła *agnitia*”, czyn trzeba uznać za umyślne, nie zaś *casuale homicidium*. Podkreślał oskarżyciel, że przez zabójstwo niewinnego człowieka doszło do złamania boskiego przykazania, przywoływał odpowiedni fragment *Księgi Wyjścia* mówiący o karze talionu, akcentował krzywdę wyrządzoną rodzicom, pokładającym nadzieję w swym synu.

Patron Domasławski odpowiedział bardzo ładnym stwierdzeniem, „iż nie masz takiego zabójce, żeby go nie miała potkać *defensa*”. Ostrożnie, nie przesądzając rozstrzygnięcia, poddawał pod rozważę, że „albo się nie pokaże *voluntarium homicidium*”, albo, „żeby się to pokazało”, to trzeba będzie uznać, „że zaścia nie było”, czyli poprzedzającej zabójstwo kłótni, a tym samym zapewne i złej

woli oskarżonego. Dlatego wyrok nie może zapaść, „póki by *inquisitia* nie była jaka, póki by nie zeznali” wspomniani wcześniej świadkowie.

Próbował jeszcze walczyć instygator i pokazać, że inkwizycja jest zbędna, „skoro *sam przyznał inculpatus, że zabił*”, zaślanianie się zaś błędem jest nielogiczne, albowiem „kto widział, aby u żołnierza muszkiet nie był nabity”.

Oskarżony, a raczej jego obrońca jeszcze raz podkreślił nieumyślność działania, żeby zaś dowieść, że był to czyn zamierzony, musieliby zeznać o tym świadkowie. Oświadczył zatem, że jest „gotów się sprawić”.

Na razie górą była strona pozwana – sąd, wysłuchawszy sporów stron, wydał bowiem postanowienie nakazujące oskarżonemu przeprowadzenie w ciągu ośmiu dni wspomnianej inkwizycji²³.

Inkwizycję przeprowadzono 12 kwietnia 1707 r. Obrońcy oskarżonego udało się postawić przed sądem tylko jednego świadka, wspomnianego Antoniego Kowalskiego. Być może odszukanie pozostałych sprawiło trudności, a może po prostu z nich zrezygnowano. Zauważmy, że nie praktykowano wówczas raczej przesłuchiwanie duchownych²⁴ – a przecież właśnie księdza wśród potencjalnych świadków wymieniano.

Kowalski złożył przysięgę, klękając i kładąc palce prawej ręki na krzyżu²⁵, a następnie szczegółowo opowiedział o zdarzeniu, którego dotyczył proces. Generalnie jego zeznanie pokrywało się z wyjaśnie-

²³ APKr. AMKr. 871, s. 371–373.

²⁴ W 1700 r. do radzieckich akt krakowskich dołączono jedynie pismo księdza Andrzeja Tomalskiego, w którym potwierdzał on alibi osadzonego w areszcie oskarżonego (APKr. AMKr. 870, k. między s. 30 i 31).

²⁵ Była to jedna z dwóch wykorzystywanych w Krakowie form przysięgi świadków (por. APKr. AMKr. 869, s. 26 (1691), 497 (1696); APKr. AMKr. 871, s. 10 (1700); APKr. AMKr. 874, s. 98 (1721), 344 (1726); APKr. AMKr. 877, s. 179 (1742); APKr. AMKr. 883, s. 51 (1764); APKr. AMKr. 888, s. 184 (1777)) – druga polegała na podniesieniu dwóch palców prawej ręki ku niebu (zob. np. APKr. AMKr. 867, s. 273 (1689); APKr. AMKr. 877, s. 239 (1743); APKr. AMKr. 881, s. 141 (1755), 282 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 351 (1768); APKr. AMKr. 885, s. 337 (1778); APKr. AMKr. 888, s. 17 (1776), 260 (1777); APKr. AMKr. 890, s. 176 (1779), 598 (1782)).

niami oskarżonego, świadek zdołał uzupełnić ową pierwszą relację jedynie o pewne szczegóły²⁶.

Zazwyczaj świadków przesłuchiowano na podstawie pytań (interrogatoriów) przygotowanych wcześniej przez stronę, która owych świadków powołała²⁷. Nieraz zeznający musieli odpowiadać również na pytania sporządzone przez drugą stronę (tzw. reinterrogatoria)²⁸. Tym razem jednak najprawdopodobniej wezwanemu do sądu żołnierzowi zezwolono na swobodną, nieskrępowaną wypowiedź – w każdym razie w protokole nie zachował się żaden ślad wspomnianych punktów²⁹.

Kolejne posiedzenie sądu odbyło się we czwartek, 14 kwietnia. Instygator, zabierając głos, wspomniał o odczytaniu zeznań świadka, konsekwentnie jednak domagał się kary śmierci dla oskarżonego.

Odpowiadając oskarżycielowi, obrońca Struszkowski przedstawił fakty, które jego zdaniem świadczyły na korzyść jego klienta. Obwiniony „wyznał sam, jako niewinnie zabił [...], nie wiedząc, że nabity muszkiet”, tak on, jak i pokrzywdzony „nie mieli z sobą rankoru”, wreszcie sam „poszedł do księdza” i opowiedział mu o zdarzeniu. Wszystko to potwierdził również świadek.

Adwokat koncentrował się zwłaszcza na błędzie sprawy, kilkakrotnie podkreślał, iż obwiniony był przeświadczony, że broń nie

²⁶ APKr. AMKr. 871, s. 373–374.

²⁷ APKr. AMKr. 867, s. 84–89 (1681), 146–149 (1684); APKr. AMKr. 874, s. 98 (1721); APKr. AMKr. 876, s. 98–104 (1737); APKr. AMKr. 877, s. 149–151 (1742); APKr. AMKr. 880, s. 84–86 (1750), 156–157 (1751); APKr. AMKr. 882, s. 365–366 (1763); APKr. AMKr. 884, s. 41 (1775); APKr. AMKr. 891, s. 128–129 (1786); APKr. AMKr. 896, s. 50–54 (1793).

²⁸ Por. np. APKr. AMKr. 876, s. 153–161 (1738); APKr. AMKr. 878, s. 171–176 (1745); APKr. AMKr. 881, s. 3–8 (1753), 72–76 (1755), 167–168 (1755); APKr. AMKr. 884, s. 99–101 (1775); APKr. AMKr. 888, s. 21–24 (1776), 175–176 (1777), 406–407 (1778); APKr. AMKr. 890, s. 69–74 (1778), 495–496 (1781).

²⁹ Takie nieskrępowane pytaniami wypowiedzi świadków zdarzały się w praktyce (por. np. APKr. AMKr. 882, s. 228–229 (1761); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 264 (1663), 275–277 (1664)). Czasami jednak zeznania protokolowano tak, jakby były swobodną opowieścią, mimo to zaznaczano, że świadka słuchano *ad interrogatoria* (por. APKr. AMKr. 867, s. 101–102 (1683); APKr. AMKr. 876, s. 222–226 (1740)).

była nabita i „nie miał woli zabić”, co świadczy o przypadkowości całego zdarzenia.

Wywody były długie – patron starał się wesprzeć przytoczone argumenty odwołaniami do dzieł prawniczych³⁰. Zapewne dlatego i strona powodowa, zabierając głos, nie omieszkała podeprzeć swych twierdzeń poglądami prawniczych autorytetów, by wykazać, że w istocie w grę wchodzi umyślne zabójstwo. Instygator podkreślał, iż obwinionego „świadectwo [...] *non relevat*”, a jak sam przyznał, że zabił człowieka, „trzeba, aby był karany *poena gladii*”. obrońca oskarżonego dalej podkreślał nieświadomość sprawcy, jego przekonanie, że broń „nie była nabita”, że załadował ją ktoś inny itp.

Niewykluczone, że w tym momencie głos zabrała jakaś inna osoba, być może pełnomocnik delatora (notatki są słabo czytelne), po czym znowu kolejno przemawiali: oskarżyciel publiczny, *inculpatus* (a raczej jego obrońca), instygator i *nobilis defensor*. Ich wystąpienia cały czas obracały się wokół umyślności bądź nieumyślności działania oskarżonego, przy czym oskarżyciel próbował dowieść, że Struszkowski odgrażał się, obiecywał zabić, co obrońca stanowczo odrzucał³¹.

Na tym spór się zakończył. Każda ze stron procesowych zabierała głos po cztery razy, co nie było zjawiskiem powszechnym³²; najczęściej merytoryczna rozprawa sprowadzała się do propozycji oskarżyciela i odpowiedzi oskarżonego³³. Następnie sąd wydał jakieś

³⁰ Słabo czytelny fragment rękopisu nie pozwala ustalić, czyje prace cytował obrońca.

³¹ APKr. AMKr. 871, s. 377–378. W pośpiechu sporządzane notatki są, niestety, miejscami zupełnie nieczytelne, dlatego też jesteśmy w stanie tylko częściowo odtworzyć wypowiedzi stron procesowych.

³² Por. np. APKr. AMKr. 867, s. 12–13 (1679); APKr. AMKr. 892, s. 123–124 (1787).

³³ Zob. np. APKr. AMKr. 867, s. 14 (1679), 285 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 78 (1692), 220 (1693); APKr. AMKr. 872, s. 282 (1714); APKr. AMKr. 874, s. 528–529 (1728); APKr. AMKr. 875, s. 107–108 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 245–246 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 155 (1742); APKr. AMKr. 883, s. 18 (1763), 340 (1768); APKr. AMKr. 885, s. 119–120 (1777); APKr. AMKr. 886,

postanowienie – najprawdopodobniej odraczając postępowanie do następnego dnia³⁴.

Dnia 15 kwietnia instygator urzędu radzieckiego poprosił sąd o wydanie sentencji i jej ogłoszenie³⁵. Wzmianka o wniosku o wyrok skazujący pojawia się w dokonanej przez Bartłomieja Groickiego przeróbce *Caroliny*³⁶, zresztą w praktyce, przynajmniej w niektórych miastach, od czasu do czasu kierowano takie prośby do sądu, gdy zdaniem strony powodowej sprawa dojrzała do rozstrzygnięcia³⁷. W tym przypadku zanotowano również oświadczenie adwokata Domasławskiego, który nie protestował przeciwko ogłoszeniu wyroku³⁸.

Sąd rzeczywiście wydał orzeczenie końcowe. W zredagowanym po łacinie wyroku urząd radziecki powołał się na wysłuchane oskarżające i broniące podsądnego głosy stron, a także na zeznanie

s. 50–51 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 60–61 (1780), 537 (1781); APKr. AMKr. 892, s. 117–118 (1787); APKr. AMKr. 893, s. 84 (1788), 210 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 10–11 (1790), 81 (1793).

³⁴ APKr. AMKr. 871, s. 378.

³⁵ Ibidem.

³⁶ „Jeśliże powodna strona abo ten, co żałuje, za przyznaniem już obżałowanego abo też za pewnemi dowody świadków, które postawił, domawia się tego, iżeby sądowym skazaniem koniec tej sprawy był uczyniony, a ma do takowego skazania pewny dzień abo termin być naznaczon. A gdzieby powodna strona takowego terminu się nie domagała, tedy jednak za żądaniem obżałowanego ma termin takowy naznaczon być” (B. Groicki, *Ten postępek wybran jest z praw cesarskich, który Karolus V cesarz kazał wydać po wszystkich swoich państwiech, którym się nauka daje, jako w tych sądziach w sprawach około karania na gardle abo na zdrowiu sędziowie i każdy urząd ma się zachować i postępować wedle bojaźni bożej, sprawiedliwie, pobożnie, roztropnie i nieskwapliwie*, [w:] idem, *Artykuły prawa majdeburskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa ptacej u sądów*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 138 (art. XLVIII)).

³⁷ Np. APKr. AMKr. 867, s. 62 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 220 (1693); APKr. AMKr. 895, s. 20 (1791); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 12–13 (1653), 50 (1655), 53–54 (1651), 159–160 (1661). Szerzej na ten temat zob. M. Mikołajczyk, *Wyrokowanie i wyrok. Z badań nad procesem kryminalnym w miastach polskich XVI–XVIII wieku*, Z dziejów prawa, cz. 8, red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, W. Organiściak, Katowice 2006, s. 18–19.

³⁸ APKr. AMKr. 871, s. 378.

świadka. Opierając się na tychże zeznaniach, a także na wyjaśnieniach samego oskarżonego, przyjął, że obwiniony Jan Struszkowski spowodował śmierć syna delatora, *casualiter tamen subsecutam*. Mając wcześniej w ręce muszkiet (*bombardam*), stwierdził, że nie jest on nabity, i sądził, iż nic się nie zmieniło, gdy dla żartu (*per iocum et lusum*) wymierzył broń w stronę młodego Zatorskiego. Zabił go zatem *ultra mentem et intentionem suam*. Sąd przypomniał przywoływane przez stronę pozwaną wypowiedzi uczonych w prawie oraz deklarowaną gotowość złożenia przysięgi oczyszczającej, która potwierdziłaby przekonanie obwinionego co do stanu broni, jak i to, że u podstaw czynu nie leżała ani nieprzyjaźń, ani gniew, ani zła wola. Zauważono też, że strona powodowa nie udowodniła, by zdarzenia poprzedzała jakakolwiek kłótnia między ofiarą a zabójcą. Dlatego też sąd uwolnił oskarżonego od grożącej mu kary śmierci i, *ad mitiores poenas descendendo*, skazał go za przelanie krwi niewinnej, *redimendo caput*, na rok i sześć tygodni więzienia, które odsiedzieć miał *in fundo*, w pomieszczeniu znajdującym się pod izbą sądową ratusza krakowskiego. Podkreślono, że kara ma być bezwzględnie wykonana, czyli – jak to wówczas określano – nieodpuszczona (*sessionem carceres [...] irremissibiliter continuet et expleat*)³⁹.

Po ogłoszeniu wyroku⁴⁰ powód apelował od niego, a raczej zgłosił chęć wniesienia apelacji do sądu asesorskiego, dowodząc, że dekret jest ferowany przeciw prawu. Strona pozwana próbowała z kolei wykazać, że sąd nie powinien dopuścić apelacji, że „nie jest *causa appellabilis*, dosyć, że *inculpatus* będzie siedział”. Powód stwierdził wówczas, że *homicidium casuale non excusat* i przekonywał, że w takich sprawach „zawsze [...] wargelt idzie, a tu nie masz tego przysądanego”, a przecież w konstytucjach „grzywny są postanowione i opisane”. Dalej też domagał się przyjęcia apelacji. Adwokat

³⁹ APKr. AMKr. 871, s. 379–380.

⁴⁰ Nie wiadomo, czy wyrok został odczytany w tej postaci, którą znamy z akt sądowych. Możemy bowiem przypuszczać, że przynajmniej część orzeczeń była ogłaszana bezpośrednio po naradzie, jednak jego sporządzenie na piśmie, wymagające odpowiedniego stylistycznego opracowania, należało do pisarza, któremu zresztą zdarzało się czasami nie dopełnić tego obowiązku. Trudno zresztą wyobrazić sobie ogłaszanie dekretów po łacinie osobom nieznającym tego języka. Zob. M. Mikołajczyk, *Wyrokowanie*, s. 25, 56–57.



obwinionego wystąpił wówczas z ciekawym poglądem, że więzienie zastępuje grzywny (*carcer suppleat marcas*) i wobec tego apelację trzeba uznać za nieuzasadnioną⁴¹.

Sąd jednak dopuścił wniesienie apelacji⁴². Był to raczej wyjątek od reguły, na ogół bowiem w sprawach kryminalnych, zarówno w przypadku orzeczeń akcesoryjnych, jak i końcowych dekretów, sądy nie zgadzały się na wnoszenie odwołań⁴³. Być może w tym wypadku sami sędziowie nie byli pewni, czy słusznie postąpili, przyjmując nieumyślne działanie sprawcy i wymierzając stosunkowo łagodną karę.

Niezadowolona z wyroku strona powodowa powinna teraz zadbać o przygotowanie odpowiednich pism zawierających sprawozdanie z przebiegu dotychczasowego postępowania, które to pisma należało przesłać sądowi odwoławczemu⁴⁴. Nie wiadomo, ile czasu dał jej na to sąd radziecki. Wiemy, że w Bieczu w 1644 r. przywołano w takiej sytuacji prawo saskie mówiące o przysługujących stronie sześciu tygodniach⁴⁵. W Krakowie w 1778 r. sąd uznał jednak, że na takie czynności wystarczą jedynie cztery niedziele⁴⁶.

Do wniesienia apelacji jednak nie doszło. Przebywający w areszcie Jan Struszkowski złożył bowiem oświadczenie dotyczące jego planów życiowych, co skłoniło delatora do zmiany stanowiska.

⁴¹ APKr. AMKr. 871, s. 380.

⁴² Ibidem.

⁴³ Por. np. APKr. AMKr. 869, s. 26 (1691), 197 (1693); APKr. AMKr. 873, s. 24 (1717), 84 (1718), 189–193 (1719); APKr. AMKr. 876, s. 187 (1739); APKr. AMKr. 883, s. 116 (176); APKr. AMKr. 886, s. 52–53 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 257 (1788); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 303 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 69–70 (1657)123 (1659), 225 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 143–144 (1645).

⁴⁴ „Także w appellacyjej postępek sprawy trzeba spisać wszytek bacznie a porządnie. Naprzód żałobę, potym odpowiedź, jako zaś powód odpowiedź zbijał, jako skazano, jakich dowodów która strona używała, z jakich ksiąg, od dawnego li czasu. *In summa* wszytkę sprawę od początku aż do końca” (B. Groicki: *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953, s. 41).

⁴⁵ APKr./W. AD 6, s. 136.

⁴⁶ APKr. AMKr. 886, s. 45.

Nie wiemy, kiedy i komu więzień zakomunikował swoją decyzję, ani też w jaki sposób powiadomiono o niej Kazimierza Zatorskiego. Akta informują jedynie, że 27 maja 1707 r. przed sądem krakowskim pojawił się osobiście jego bratanek (*ex fratre nepos*) Andrzej Zatorski w towarzystwie patrona Macieja Bienkiewicza, adwokata, a jednocześnie pisarza kleparskiego, i złożył pismo delatora wystawione 25 maja, w którym powód cofał swą apelację. Przedstawił też oświadczenie podpisane przez skazanego, zobowiązującego się do nieszkodzenia swojemu procesowemu przeciwnikowi i obiecującego złożenie odpowiedniej przysięgi.

Przyprawdowany z więzienia *inculpatus incarceratus* oświadczył, że jest gotów złożyć taką, stanowiącą rodzaj poręczenia, przysięgę (*cautio iuratoria*). W obecności Andrzeja Zatorskiego, klęcząc i kładąc na krzyżu dwa palce prawej ręki, Struszkowski przysięgał, wygłaszając ułożone prawdopodobnie przez sąd słowa roty: „Iż jeślibym w klasztorze, do którego mam wolę wstąpić z jakiegokolwiek okazji nie mógł wytrzymać, obliguję się, iż sam przez się, ani przez subordynowane osoby, tak Jegomości Panu Zatorskiemu, jako i domowi Jegomości najmniej szkodzić nie będę i owszem, Jegomości na siebie wolną zostawuję *captivatią* za dokumentem najmniejszym, w czymkolwiek bym miał wykroczyć, coby miało być z szkodą Jegomości i domu jego”.

Po złożeniu przysięgi pełnomocnik delatora w imieniu swego mocodawcy zwrócił się do sądu z prośbą o wypuszczenia z więzienia Jana Struszkowskiego. Sąd, przychyłając się do owej deklaracji i zgody powoda na *sui generis* ułaskawienie skazanego, nakazał jego zwolnienie. W aktach zapisano: *Relaxatus est itaque inculpatus*, informując w ten sposób, że dekret istotnie został wykonany⁴⁷.

Sporządzane na piśmie i podpisywane (najczęściej znakami krzyża) zobowiązania do należytego zachowania po opuszczeniu więzienia, nieprzebywania w mieście i jego okolicach, powstrzymywania się od popełniania przestępstw, niemszczenia się na osobach, które przyczyniły się do ujęcia oskarżonego, czyli tzw. *submissio*, pojawiały się w bardzo wielu sprawach rozpatrywanych przez sądy miejskie. Szczególnie częste były w Krakowie, z tym, że

⁴⁷ APKr. AMKr. 871, s. 382–384.



zazwyczaj przybierały one postać wpisów do ksiąg sądowych, a nie osobnego pisma, o którym wspomiano w sprawie Struszkowskiego. Submisje wykorzystywano przede wszystkim przy uwalnianiu aresztantów, wobec których umarzano postępowanie⁴⁸, ale podpisywali je również skazani już złoczyńcy po odbyciu kary lub jej części⁴⁹. Nierzadko też – podobnie jak w opisywanej sprawie – submisję wzmacniano dodatkowo przysięgą uwalnianej osoby⁵⁰.

Rozpatrywana w 1707 r. w Krakowie sprawa Jana Struszkowskiego wydaje się dość interesująca przede wszystkim z punktu widzenia prawa karnego materialnego. Na czoło wysuwa się zwłaszcza wątek kwalifikacji prawnej czynu oskarżonego, problem uznania bądź nieuznania w tym wypadku umyślnej winy sprawcy. Warto też zauważyć znamienne stwierdzenie obrońcy obwinionego, że kara więzienia zastępuje główszczyznę, świadczące o zanikaniu kar kompozycyjnych i zastępowaniu ich przez znacznie nowocześniejsze środki karne. Dość nietypowe było także darowanie części kary z powodu deklarowanej przez skazanego chęci wstąpienia do klasztoru.

Na pierwszy rzut oka sprawa owa nie wyróżnia się natomiast niczym szczególnym pod względem proceduralnym. Czynności przeprowadzane w owej sprawie były na ogół typowe dla procedury kryminalnej stosowanej w miastach, a zwłaszcza w sądzie krakowskim – co zresztą staraliśmy się na bieżąco podkreślać. Proces Struszkowskiego był jednak bogaty w owe czynności. Nie w każdej przecież sprawie dochodziło do tak długich sporów stron, dotyczących zarówno kwestii formalnych, jak i merytorycznych, pojawiały

⁴⁸ Np. APKr. AMKr. 871, s. 398 (1707); APKr. AMKr. 872, s. 145–146 (1711), 553 (1716); APKr. AMKr. 874, k. między s. 182 i 183 (1724); APKr. AMKr. 876, s. 13 (1736), 149 (1738); APKr. AMKr. 877, s. 263 (1743); APKr. AMKr. 879, s. 265 (1749); APKr. AMKr. 880, s. 82 (1750), 106 (1751), 168 (1751); APKr. AMKr. 883, s. 45 (1764), 97 (1765); APKr. AMKr. 884, s. 96 (1775), 124 (1776), 269–270 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 305 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 28 (1785); APKr. AMKr. 895, s. 18 (1791).

⁴⁹ Zob. APKr. AMKr. 878, s. 69 (1744); APKr. AMKr. 881, s. 283 (1757).

⁵⁰ Np. APKr. AMKr. 875, s. 38 (1735); APKr. AMKr. 880, s. 185–186 (1752), 189, 191 (1752); APKr. AMKr. 882, s. 65 (1758).

się: przesłuchanie świadków, prośba o wydanie wyroku, przyjęta przez sąd apelacja, jej cofnięcie czy wreszcie czynności związane z wcześniejszym opuszczeniem więzienia przez skazanego. Sprawa z 1707 r. stwarza zatem rzadką sposobność prześledzenia rozbudowanego, ale zarazem dość typowego krakowskiego procesu kryminalnego.

Proces ów jawi się nam jako postępowanie oparte na zasadach skargowości, sporności, dyspozycyjności. Jedynym mocniejszym akcentem inkwizycyjnym było oddzielone od odpowiedzi na skargę, przeprowadzone na wstępie przesłuchanie oskarżonego, odgrywające w dodatku istotną rolę w postępowaniu dowodowym. W oczy rzuca się zwłaszcza dominująca w całym postępowaniu rola stron procesowych: instygatora i współdziałającego z nim delatora – niewątpliwego współpowoda oraz zastępowanego przez bardzo aktywnego obrońcę oskarżonego. Strony nie tylko prowadziły spory, w tym wypadku również dotyczące dopuszczenia bądź niedopuszczenia apelacji, ale do nich należało także składanie wniosków – nawet o wydanie wyroku. Strona powodowa – jak się okazuje – miała również spory wpływ na przebieg postępowania wykonawczego. W gruncie rzeczy od powoda-delatora zależało bądź dalsze pozostawanie skazanego w więzieniu, bądź też wcześniejsze jego uwolnienie. Ustalenia dotyczące przebiegu procesu Jan Struszkowskiego potwierdzają zatem pojawiające się od czasu do czasu nieśmiało przypuszczenia⁵¹, że miejska procedura kryminalna w czasach wczesnonowożytnych zachowała w znacznym stopniu skargowo-kontraduktoryjny charakter.

⁵¹ Np. W. Maisel, *Tortury w praktyce sądu kryminalnego miasta Poznania w wiekach XVI–XVIII*, Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. XIII, z. 1, s. 121–123; J. Rosenblatt, *Z Kroniki kryminalnej miasta Krakowa wieku XVIII*, Gazeta Sądowa Warszawska 1885, r. XIII, nr 50, s. 787–791.



SUMMARY

**From the research on the criminal process
in ancient Cracow.
The case of Jan Struszkowski of the manslaughter
from 1707**

In the paper was described one of processes being in progress before the Cracow municipal court in 1707. The trial concerned the manslaughter committed by the soldier of Jan Struszkowski. The litigation concerned, whether the act had been committed intentionally or also unintentionally above all. Analysis of the course of judicial proceedings allows to state that the Cracow municipal process in criminal matters kept features of the grievance-contradictory process. Influences of the inquisition process were minimal.

Key-words: history of a town law, a criminal trial, the involuntary manslaughter